Nr. 246. We Lwowie Sroda dnia 27. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 24. października.
(Rozprawy nad kwestją reasumcji uchwał w sprawie napisów na banknotach).

(R.) Dziś w południe odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Przewodniczył p. Jaworski. Na porządku dziennym stała pomiędzy innemi sprawa wniosku p Plenera o Izbach robotniczych. Przy niej zauważył p. Hausner, iż należy ten wniosek odesłać do osobnej komisji, jak tego żąda Plener. Lewica nie stawiałaby tego wniosku, gdyby była w większości; stawia go ona dziś w celach wyłącznie agitacyjnych, aby odium pogrzebania wniosku zwalić na prawicę. Nie trzeba lewicy tej gry ułatwiać.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą cukrową.

P. Smarzewski wnosił odroczenie sprawy i pozostawienie wolnej ręki komisji.

Po kilku uwagach, poczynionych przez rozmaitych posłów, uchwalono dziś jeszcze tę sprawę traktować na posiedzeniu wieczornem.

Podczas tej dyskusji zainterpelował p. Lewakowski, czy Klub czeski nie poczynił jakich kroków, domagających się reasumpcji uchwały w sprawie języka na banknotach. Odpowiadając, oświadczył p. Jaworski, że żadnego kroku w tej mierze ze strony Czechów nie przedsięwzięto.

P. Onyszkiewicz zażądał reasumcji znanej uchwały Koła, a to z powodu, że tak ważna sprawa została w tak szczupłem gronie zadecydowaną i że mniema, iż lepiej będzie, jeżeli Koło w tej kwestji nie będzie miało rąk związanych.

P. Gniewosz mniema, iż jest rzeczą niezgodną z powagą Koła, aby ono reasumowało swoje uchwały, tak jak wąż zmienia skórę; lecz wąż leni się raz do roku, przeciwnie zaś Koło co kilka dni zmienia zdanie.

P. Hausner przygnąłby, aby tego argumentu o godności Koła nie używano w obec faktu, że Koło zmieniało już swoje zdania w rzeczach najdonioślejszych i to bez potrzeby politycznej, która właśnie tym razem zachodzi.

P. Biliński ubolewa nad tem, że w dziennikach donoszono, jakoby tylko 14 posłów za jego wnioskiem głosowało. Głosowało ich w istocie 17. Prosi, aby reasumcję odroczono tak, ażeby mógł swego referatu, przeciwnego żądaniom Czechów, bronić przynajmniej w subkomitecie.

P. Machalski wyjaśnia, że głosował za wnioskiem Bilińskiego, ponieważ był w błąd wprowadzony, sądząc, że większość Czechów za tym wnioskiem nie obstaje.

P. Jaworski oświadcza, że wniosek reasumcji postawi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

P. Hausner domaga się natychmiastowego głosowania nad reasumcją. Taki bywał zawsze zwyczaj Koła, a należy to tembardziej uczynić, że nie trzeba utrzymywać sprzymierzeńców pod grozą odmowy Koła w sprawie, która ich gorąco obchodzi. Mowca wyraźnie słyszał, że było tylko 14 głosujących za wnioskiem p. Bilińskiego. Wszelako nie z tego powodu popiera wniosek reasumcji, lecz dlatego, iż Czesi byli zawsze naszymi najwierniejszymi sprzymierzeńcami i nie godzi się, aby Polacy postępowali w obec nich mniej przyjacielsko, jak Klub Hohenwarta, który pozostawił swoim członkom w tej mierze wolność głosowania.

P. Smarzewski znajduje, że sytuacja obecnie jest znacznie zmienioną. Klub Czeski powziął stanowczą uchwałę w sprawie języka na banknotach, w obec której reasumcja może być usprawiedliwioną. Z drugiej strony jest niebezpieczeństwo, że wszyscy niemieccy członkowie prawicy będą głosować przeciw żądaniu Czechów w tej sprawie, a takiej konfiguracji powinno się unikać.

P. Abrahamowicz głosował za odroczeniem sprawy, teraz reasumcji nie doradza, abyśmy nie zaangażowali się w duchu zgodnym z żądaniami Czechów i przez to nie wprawili Rządu przy ugodzie w kłopoty.

P. Dzieduszycki objaśnia, że reasumcja nie będzie rozstrzygnięciem sprawy. Przez nią usunie tylko Koło poprzednią uchwałę, o której także jest przekonany, że zapadła tylko większością 14 głosów. Być może, że ta większość była istotnie większością kompletu Koła, mowca wątpi bowiem, aby w Wiedniu było obecnie więcej jak 54 członków Koła etc., sprawa takiej doniosłości politycznej powinna być rozstrzyganą w większym komplecie i nie zaraz, na poczekaniu. Przez reasumcję cofnie Koło zbyt pospieszną decyzję, a pozostawi sobie zupełną wolność stanowienia o tej sprawie na przyszłość.

Ostatecznie uchwaliło Koło 22 głosami przeciw 17 przystąpić na wieczornem posiedzeniu do głosowania nad reasumcją — bez poprzedniej dyskusji.

Wiedeń 25. października.
(Reasumcja w kwestji języka na banknotach.)

(R) Wczoraj zebrało się Koło powtórnie, a mianowicie na wieczorne posiedzenie, celem załatwienia spraw rozpoczętych.

Na początku posiedzenia poddał p. Jaworski wniosek p. Onyszkiewicza o resumcję uchwały w sprawie banknotów pod głosowanie, nie dopuszczając już dalszej dyskusji. Koło ogromną większością uchyliło swoją pierwotną uchwałę, po czem przystąpiono do dalszego porządku dziennego.

P. ks. Świeży domagał się poparcia Koła dla trzech żądań ludności polskiej na Szląsku, tyczących się: *a)* obowiązku władz odpowiadania na podania polskie w języku polskim; *b)* innego ukształtowania okręgów wyborczych na Szlązku; *c)* rozszerzenia na Szlązk ustawy o pijaństwie.

Na wniosek p. Czerkawskiego polecono komisji parlamentarnej, aby sprawę tę wniosła na „17-stówce."

Następnie poruszył p. Dzieduszycki sprawę reformy urzędu konserwatorskiego w Galicji. Liczba konserwatorów była dotychczas niedostateczną, urzędy te, miały wszelako charakter krajowy, w obec tego, że istniały dwa tylko okręgi konserwatorskie, jeden dla zachodniej, drugi dla wschodniej Galicji. Zjazd archeologów polskich i ruskich, który odbył się we Lwowie w roku zeszłym, uchwalił rezolucję, domagającą się, ażeby pomnożono liczbę sił konserwatorskich, nie niszcząc jednak jedności urzędów krajowych. Poruszona w ten sposób sprawa, potoczyła się dalej, tak, że Namiestnictwo zgodnie z wnioskiem Akademji umiejętności wniosło podział kraju na 5 okręgów dla badań przedhistorycznych, a na 10 okręgów dla badań historycznych. Do tego wniosku dodał Wydział krajowy opinję, iż należy utworzyć dla Galicji osobną komisję konserwatorską, jako filję wiedeńskiej (centralnej). Owoż centralna komisja oświadczyła się wprawdzie za pomnożeniem okręgów konserwatorskich, sprzeciwiła się jednak utworzeniu komisji krajowej. Przez to została zagrożoną jedność i powaga urzędu, jak niemniej jednolitość i skuteczność akcji i krajowy charakter instytucji. Ministerstwo odesłało sprawę napowrót do Namiestnictwa, które podobno poparło postulaty Wydziału krajowego. Mowca wnosi, aby Koło także w tej samej postąpiło myśli.

Na wniosek p. Czerkawskiego postanowiono wyprawić do Ministerstwa oświaty deputację, złożoną z pp. Jaworskiego, Dzieduszyckiego i ks. Chotkowskiego celem poparcia tej sprawy.

Następnie przystąpiono do sprawy podatku cukrowego.

Pp. Jaworski i Smarzewski wyłożyli w obszernych sprawozdaniach stan rzeczy, nie obchodzącej zresztą kraju naszego, przy czem okazało się, że pp. Grocholski i Jaworski, przyrzekli osobiście Czechom, iż będą popierać ich żądania w tej samej mierze, w jakiej oni popierali postulaty polskie w sprawie naftowej i o ile te żądania nie staną się dla dzieła ugody niebezpiecznemi.

P. Abrahamowicz postawił wniosek, ażeby rozprawy odroczono aż do chwili, kiedy sekcja komisji ugodowej wystąpi z wyrobionym już substratem—który to wniosek Koło przyjęło.

* * *

Według nadesłanego nam komunikatu urzędowego o posiedzeniu Koła polskiego z dnia 18. t. m., na którem zapadła pierwsza uchwała w sprawie bankowej, „odrzucono odraczający wniosek p. Dzieduszyckiego 17 głosami przeciwko 12, a większą jeszcze większością uchwalono wniosek p. Bilińskiego", proponujący odrzucenie żądań czeskich w sprawie napisów na banknotach.

Wiadomości z Warszawy.

(Awantura w Alhambrze. — Usunięcie się pana Kryłowa. — Najnowsze rozporządzenia rządowe w szkolnictwie.)

Korespondent *Dziennika Pozn.* pisze:

Niechęć, jaka panuje od pewnego czasu w społeczeństwie naszem do wszystkiego, co niemieckie, w pewnym stopniu objawiła się w dniu onegdajszym w teatrzyku Alhambra, gdzie odbywają się produkcje niemieckiej muzy podkasanej. Tłuste śpiewki niemieckie, trochę muzyki na cymbałkach, sztuczki akrobatyczne — oto, co nam w tym razie dostarczył wielki „Vaterland."

Zebrana licznie na widowisku publiczność czas jakiś cierpliwie wysłuchiwała śpiewki niemieckie z podryganiami, aż wreszcie ktoś pierwszy krzyknął „nach Vaterland" i wnet całe audytorjum poczęło gwizdać i sykać, domagając się zaprzestania śpiewów.

Przedsiębiorca zawiadomił niezwłocznie policję, która stawiła się na wezwanie. Być może, że byłoby jakie większe zajście. Lecz trzeba, by pomiędzy zebraną publicznością było sporo Rosjan. Ich to wołanie głośne było słychać. I oni w ojczystym języku domagali się, ażeby zaprzestano śpiewów niemieckich. W obec tego, że już nie sami Polacy robili awanturę, policja uznała za lepsze wynieść się cichutko, pozostawiając niemieckich aktorów własnemu ich losowi. W rezultacie widowisko musiano przerwać.

Nie obojętnem jest także rozporządzenie władz rosyjskich, które wzbraniają szansonetkom śpiewać po polsku! Czyżby też Rząd rosyjski miał na względzie naszą moralność? Istotnie szansonetki rozsiewają niemoralność i dlatego „braciom naszym słowiańskim" jesteśmy w danym wypadku wdzięczni.

Z nowin chwili bieżącej godnem jest zanotowania przybycie jednej jeszcze ofiary ucisku i prześladowań rosyjskich. Mamy tu na myśli tragiczną śmierć śp. Adama Starczewskiego, b. nauczyciela szkół rządowych. Starczewski po piętnastu latach karjery nauczycielskiej w naukowym okręgu wileńskim został usunięty z zajmowanej posady. Pozostał tedy na bruku, mając żonę i rodzinę, bez kawałka chleba. Że jednak, jako b. nauczycielowi szkół rządowych, przysługiwało prawo dawania lekcyj, przeto otrzymał on posadę nauczyciela w szkole prywatnej męskiej p. Pankiewicza. Wszystko było w porządku rzeczy, gdy naraz zjeżdża na rewizję do szkoły Pankiewicza, p. Kryłow, smutnej sławy dyrektor szkół. Ujrzawszy tu śp. Starczewskiego, zażądał od p. Pankiewicza natychmiastowego usunięcia go pod groźbą zamknięcia szkoły. Śp. Starczewski ujrzał się pozbawionym chleba. Zasłabł zaraz w szkole i musiano go odwieść do domu, gdzie tegoż dnia nagle życie zakończył. Zrozpaczona żona biegnie tedy do mieszkania p. Kryłowa i pod wrażeniem strasznej boleści obrzuca go tysiącem zasłużonych obelg. Śp. Starczewski według opinji p. Kryłowa miał być zanadto dobrym Polakiem *(sic)*. P. Kryłow w rozmowie powiedział Starczewskiemu, iż go usuwa za to, że jest Polakiem.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Kryłow, udaje się na spoczynek zasłużony tak gorliwą pracą dla dobra kraju! Miejsce jego obejmie p. Walter, dyrektor gimnazjum, jakoby godny jego następca, jak to podobno sam p. Kryłow miał się z tem wygadać. P. Kryłow według własnych jego słów, usuwa się jedynie w skutek tego, że wszelkie jego starania nie miały płodnych następstw.

P. Kryłow, opuszczając swe stanowisko, pełen zaszczytów i godności rządowych, raz jeszcze zaznaczył swą działalność pożyteczną wprowadzeniem z rozporządzenia wyższej władzy wykładu języka rosyjskiego i religji prawosławnej w instytucie głuchoniemych w Warszawie. Nieszczęśliwi ci kalecy widocznie zawadzali mu jeszcze swą mową polską. Odtąd zostali oni skazani na podwójne tortury. Łatwo pojąć, jak biedakom tym będzie trudno nauczyć się po rosyjsku, którego to języka nigdy nie spotykają. Dodać winniśmy, że i bez tego szczupłe fundusze instytutu, otrzymywane z prywatnych wyłącznie zapisów, zmaleją przez udzielanie pensji popowi i nauczycielom języka rosyjskiego. Skarb nic nie dołoży na utrzymanie instytutu.

W szkole imienia Konarskiego kazano znów wykładać religję katolicką w języku rosyjskim, a język polski też po rosyjsku! Nie ma co mówić, pan Kryłow pozostawia po sobie miłą pamiątkę. To się nazywa epilogiem jego pożytecznej służby rządowej.

Nie dość tego. Zawadzała też widocznie władzy szkoła w Studzieńcu dla małoletnich przestępców — i tam wejrzano, a oto mamy ostatnie rozporządzenie, ażeby wykłady w tej szkole były prowadzone w języku rosyjskim; słowem na każdem polu, na każdem miejscu, wszystko, co tylko przypomina polskość, zostaje prześladowanem i rugowanem.

Rada państwa.

Wiedeń 15. października. *(Tel. „Dz. Pol.")* (Dalszy ciąg posiedzenia Izby). Minister Pražak, odpowiadając na interpelację w sprawie sprzedaży posiadłości włościańskiej w okolicy Tachau za cenę 1 złr., którą to posiadłość nabył notarjusz Ries, oznajmia, że władze miejscowe rozpoczęły już dochodzenie tej sprawy, tak, iż Ministerstwo sprawiedliwości nie ma powodu wydawać jakichkolwiek rozporządzeń.

Następnie odpowiada dr. Pražak na interpelację w sprawie wydawania dziennika urzędowego w Trebitsch w języku czeskim.

Dep. Fuss interpeluje Ministerstwo w sprawie połączenia Opawy ze stacją Schönlinde kolei Raciborskiej.

Izba zezwala na postępowanie sądowe przeciw dep. Schönererowi, z powodu występku obrazy przez ogłoszenie artykułu p. t. „Rozćwiartowanie gruntów".

Wniosek deputowanego Figla o ograniczenie handlu domokrążczego odesłano do komisji ekonomicznej.

Deputowani Ghon i Suess przemawiali za reformą ustaw o domokrąžstwie.

Hr. Fryderyk Ferdynand Beust.

Śmierć hrabiego Beusta przypomniała światu politycznemu „byłego kanclerza państwa." Śmierć jego nie dotyka wprawdzie żadnej aktualnej kwestji politycznej, nie wprowadza nawet żadnych zmian osobistych w ciele dyplomatycznem — w każdym jednak razie budzi wszędzie żywe wspomnienia minionej przeszłości, kiedy były kanclerz państwa i minister spraw zewnętrznych był w pełni swej działalności, a nazwisko jego wymieniane było między pierwszymi mężami stanu Europy. Nie naszą rzeczą teraz sądzić i zastanawiać się nad tem, dlaczego zmarły kanclerz nie potrafił urzeczywistnić swych celów, dlaczego od tylu lat był dla świata politycznego „zmarłą" osobistością. Zdaje się i jemu przypadł w udziale los wszystkich przeciwników żelaznego kanclerza niemieckiego. A że hrabia Beust był gorącym przeciwnikiem księcia Bismarka, tego dowodzą jasno wypadki roku 1870 i 1871. Głównem zadaniem jego życia było złamanie potęgi Prus i pokonanie Bismarka. Nie dziw więc, że z chwilą, w której widział się zmuszonym powitać „z radością" utworzenie państwa niemieckiego pod hegemonją Prus, rola jego była *de facto* skończona. W polityce wewnętrznej zarzucono mu, że należał do stronnictwa reakcyjnego. Zdaje się jednak, że czynił to nie z przekonania, ale ze względów utylitarnych i oportunistycznych. W liberalnych stronnictwach niemieckich nie mógł snać znaleźć poparcia dla swej polityki zewnętrznej. Mimo tych zarzutów główną jego zasługą było reaktywowanie konstytucji grudniowej, wypowiedzenie Watykanowi konkordatu i ugoda austro-węgierska. Za przeprowadzenie ugody Węgrzy z pewnością wdzięczną dla niego zachowają pamięć — jeżeli w Austrji usiłowania jego nie doprowadziły do upragnionego celu, może nie jego w tem wina.

* * *

Hrabia Fryderyk Ferdynand Beust, urodzony w Dreznie, wstąpił po ukończeniu nauk prawnych na Uniwersytecie w Getyndze i Lipsku w r. 1831 do saskiego Ministerstwa spraw zagranicznych i pełnił w r. 1832 obowiązek asesora w ówczesnej Dyrekcji kraju, nie porzucając jednak zajęcia swego w Ministerstwie. W r. 1836 został sekretarzem poselstwa w Berlinie, w r. 1838 sekretarzem poselstwa w Paryżu, w r. 1838 *chargé d'affaires* w Monachjum, w r. 1846 ministrem rezydentem w Londynie, w maju 1848 r. posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem w Berlinie, a 24-go lutego 1849 r. ministrem spraw zagranicznych. Chociaż nominalnie nie postawiony na czele gabinetu, był on już wtenczas właściwym kierownikiem polityki saskiej. W r. 1853 objął obok teki Ministerstwa spraw zagranicznych i tekę spraw wewnętrznych, złożył atoli tekę wyznań i oświecenia, którą czas jakiś piastował. Po śmierci prezesa ministrów dra Zschinskiego (w r. 1858) został Beust rzeczywistym kierownikiem gabinetu. W r. 1859 otrzymał od Bundestagu misję reprezentowania na konferencji londyńskiej Związku niemieckiego jako osobnego mocarstwa, niezależnie od obu mocarstw niemieckich. W r. 1886 stanął otwarcie po stronie Austrji. Po nieszczęśliwem zakończeniu wojny Austrji z Prusami, podał się w połowie sierpnia 1866 r. do dymisji, która została przyjętą. Wkrótce potem przeszedł w służbę austrjacką i zamianowany został dnia 30. października 1866 r. ministrem spraw zagranicznych i tajnym radcą, następnie (7. lutego 1867 r.) peł-

---

84)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Krzyżak przestał i dumne wejrzenie w księcia wlepiwszy, czekał na odpowiedź. Książę nie namyślając się, w te słowa przemówił:

— Umiem ocenić gorliwość, z jaką nasz przyjaciel i sąsiad ukochany, w. mistrz rycerzy krzyżowych przestrzega, by bez jego zezwolenia nikt zakonu nie opuszczał; lecz chwaląc go za to, nie mogę równocześnie uczynić zadość jego życzeniu i oddać mu ludzi spokojnych, których nie omieszkałby z pewnością surowo ukarać, choć oni ani przeciw niemu, ani przeciw mnie niczem nie zawinili. I sądzę, że w. mistrz tem łacniej mnie zrozumie, gdy mu przypomnę, że naprożno od roku domagam się od niego mojego pisarza, Iwana, który zbiegł z Trok, wpierw mnie okradłszy. Zamiast mi go odesłać, w. mistrz wziął go do swojej kancelarji i zaufaniem obdarza.

— Na tych, co się tu pożenili, większa cięży wina niż na Iwanie — Krzyżak odpowiedział.

— Mylicie się, Lingwenie — książę odrzekł z szyderskim uśmiechem. — Kto się żeni, popełnia w najgorszym razie tylko głupstwo, nic więcej, ale kto kradnie, ten dopuszcza się zbrodni!

To powiedziawszy, zwrócił się do drugiego Krzyżaka.

— A wasze poselstwo jakie?

— Komtur Ragnety przysyła mnie potężny i wielki książę litewski przed oblicze twoje, bym zaniósł skargę na nadgranicznego starostę, który podczas wymiany jeńców oddał ludziom komtura samych tylko mężczyzn, a ich żony i dzieci u siebie zostawił. Odebraliśmy tych jeńców, lecz niestety nazajutrz wrócili oni dobrowolnie do swych rodzin.

— Porządni ludzie! — przerwał książę. — Czego teraz chcecie?

— Aby jeńcy byli nam zwróceni wraz z rodzinami.

— Zbyt wiele żądacie, rycerzu! W dokumencie ugodowym było wyraźnie napisane *captivos*, a że *captivus* jest rodzaju męzkiego, więc tylko samych mężczyzn mieliście prawo żądać. Tych też kazałem wam oddać, a skoro oni sami wrócili, więc za to mój starosta nie odpowiada.

— My jednak odesłaliśmy nie tylko mężczyzn, lecz także ich żony i dzieci.

— Dobra była wasza wola.

— Komtur otrzymał niewątpliwą wiadomość, że wszyscy owi jeńcy, ledwie do waszych ziem przybyli, zostali wysłani daleko na wschód, gdzie otrzymywali dobre zaopatrzenie po miastach i grodach. Jeśli to prawda, więc ich z pewnością więcej u siebie nie ujrzym.

— Powiedzcie komturowi, że w. książę litewski umie ludzi uczciwych tak samo nagradzać jak złych karać, a że owi jeńcy gorącem przywiązaniem do swych rodzin złożyli dowody swojej uczciwości, przeto słuszną było rzeczą, by za to otrzymali dobre pomieszczenie. Powiedzcie także komturowi Ragnety, że cokolwiek nastąpiło, stało się według brzmienia dokumentu ugodowego, ja zaś nauczyłem się zbyt dobrze od was samych strzedz prawa pisanego, iżbym o niem mógł teraz zapomnieć. Jeżli mimo to żal wam tych ludzi, zwłaszcza że między nimi było dużo dobrych rzemieślników, to w tem utrapieniu niech was to pocieszy, że jest to ledwie tysiączna część tych, których zabraliście nam dawniejszemi laty i u siebie pogubili. Ja was nie najeżdżam, waszych wsi ani palę, ani łupię i narodu bezbronnego w niewolę nie biorę, lecz że mam dosyć ziemi a mieszkańców na niej mało, przeto niech choć w ten przyjacielski sposób wolno mi będzie zaludniać moje kraje. Powiedzcie rycerzu komturowi, że w. książę litewski pozdrawia go i życzy mu łaski nieba!

Skinął ręką na znak, że posłuchanie skończone, a gdy Krzyżacy odeszli źli i zachmurzeni, kazał z kolei innych przywołać.

Posłów nowogrodzkich wezwał do samych stopni tronu, i coś im na ucho powiedział. To co usłyszeli, nie musiało im się podobać, skoro odeszli wielce zafrasowani. Wysłanników Pskowa, którzy w imieniu swego miasta złożyli mu kosztowne dary w futrach i złotogłowiu, przyjął tym razem bardzo łaskawie, moskiewskim zaś posłom wręcz oświadczył, że choć ich pan jest jego zięciem, jednakowoż powinien się strzedz i poprawić, gdyż za matactwa, jakich się dopuszcza, tudzież za chciwość, z jaką łaknie ziem litewskich, może go dosięgnąć mściwa dłoń teścia.

Właśnie gdy moskiewskich posłów odprawiał, wrócili owi tatarzy, których kazał nakarmić.

— Syciście? — zapytał.

— Syci! — odpowiedzieli na twarz padając.

— Dostaliście jeść, bo was głód do mnie zapędził, a teraz za to, żeście mój kraj napadli, oddacie łby pod miecz!

Dał znak cywunom i ci tatarów otoczywszy odprowadzili ich na stok góry, po którym kudłate głowy stoczyły się do Wilny.

W bramie zamkowej zadudniało. Na pysznych rumakach i w strojach wspaniałych, ukazali się Spytek Melsztyński i rycerz niemiecki. Wjechawszy na dziedziniec zsiedli z koni i pieszo zbliżyli się do tronu. Książę poznał Spytka zdaleka. Uśmiechnął się też na znak zadowolenia. Lecz że na twarzy gościa coś niezwykłego odczytał, przeto ledwie go w głowę pocałował, rzekł do marszałka dworu:

— Zaprowadźcie ich do mojej izby.

Niedługo potem i on za nimi pospieszył.

XIV.

Noc była jasna, gwiaździsta. Miasto utrudzone pracą całodzienną ucichło. W domach ubogich ciemno; numy na Antokolu pod gałęziami sosen stoją czarne jak grobowce; tylko gdzieniegdzie w oknach bogaczów migocą jeszcze za białemi pęcherzami blade światełka, lecz za chwilę i te pogasną. Głosów ludzkich, krom nawoływań straży na murach, nigdzie nie słychać; za to po przedmieściach wyją psy żałośnie, w stajniach zaś książęcych rżą konie, ryczą woły i barany beczą. Przed północą i to umilknie. Daleko trzeba by szukać księcia, mającego tyle co Witołd dobytku, i kto wie czy znalazł by się gdzie taki. Jego ludzie codzień przypędzają do Wilna liczne stada wszelkiego bydła, a drugie tyle przysyłają mu w upominku bojarowie i ościenni książęta. Przywożą tu także beczki z miodem i małmazją, zboże i ryby suszone. Bardziej jednak niż wołów, baranów i wieprzów pożąda Witołd koni, których potrzebuje na dalekie wyprawy. Tych w Wilnie, w Trokach i po rozmaitych grodach pod dozorem storostów ma zawsze kilkanaście tysięcy, a jego konie choć nierosłe, są krępe, mocne, zdrowe, w jedzeniu nie wybredne, a w drodze wytrwałe. Żelaznych bo też nóg potrzebują na tych przestrzeniach przez nikogo niezwiedzanych między Pskowem a Kamieńcem, nad któremi Witołd panuje.

Stoi on teraz w swojej komnacie, w oknie otwartem, przez które widać Turzą górę z zamkiem u szczytu, i zawieszony nad nią sierp bladego księżyca. Za nim, o kroków kilka, stoi Spytek Melsztyński. Przez okno, strugą szeroką, wpływa do izby chłodne powietrze, od którego drgają płomienie w kagańcach. Księciu ani jego gościowi nie jest zimno. Już od dawna wiodą oni z sobą rozmowę tak ożywioną, że musieli się przy niej rozegrzać. Przerwali ją dopiero przed chwilą, gdy książę zaczął chodzić po komnacie i dumać, teraz zaś stanął w oknie otwartem i brwi ściągnąwszy wpatrzył się w księżyc.

Jak ten człowiek prędko się postarzał! Jeszcze w południe był czerstwy, rumiany, uśmiechnięty; przeciwnie teraz pobladł, twarz zmarszczkami mu się pokryła, na twarzy zamiast spokojnego zadowolenia, widać jakby gniew z bólem zmięszany. Jedne tylko oczy blasku nie straciły, i płoną jaśniej niż księżyc, jaśniej niż one gwiazdy, od których skrzy się niebo. Takim Witołda ludzie nigdy nie widzą. W obec świata umie on nad sobą panować, a tylko z najbliższymi nie robi sobie przymusu i daje folgę wzburzonym uczuciom. Stał dość długo w zamyśleniu pogrążony, potem od okna odstąpił, i do Melsztyńskiego się zbliżywszy, w te słowa przemówił:

— Z tego, coście mi powiedzieli, wnioskuję, że walka będzie długa i uparta. Zbyszek i ci, co z nim trzymają, chcieliby wszystko w swe ręce zagarnąć, lecz ja im w tem przeszkodzę!

— Uczyńcie to, miłościwy książę, a wdzięczni wam będziemy! — Spytek zawołał.

— Uczynię, bo inaczej choroba, co was trawi, gotowaby z czasem przenieść się i na Litwę. Życie moje nie wieczne, syna nie mam, pies Makward postarał się o to, bym został sam jeden, w razie więc mojej śmierci, ten co tu na książęcym stolcu siądzie, możeby nie umiał skutecznie walczyć z tem strasznem złem, które od zachodu ciągnie. Wprawdzie tam światło jaśnieje i ja go pożądam, lecz są tam i takie rzeczy, których u siebie nigdybym nie ścierpiał. Czemu ten dumny Rzym miesza się do wszystkich naszych spraw, czemu dąży do wszechwładzy nad nami, czemu ten król, który tam zasiadł w potrójnej koronie, pragnie w nas wmówić, żeśmy po za jego wolą własnej mieć nie powinni i czemu chce z nas zrobić swoich niewolników? Dobry on tam, dobry ja tu! Słuchajcie Spytku. Jak do domu powrócicie, powiedzcie wszystkim naszym przyjaciołom, że niedługo upomnę się w Rzymie przez umyślnych posłów, by duchowieństwo katolickie trzymało się z daleka od tych spraw, które do niego nie należą, boć i Chrystus powiedział, że królestwo jego nie jest z tego świata. Bóg oddał księżom panowanie nad duszami, a nam, królom, nad ciałami. Skoro nie wdzieramy się w ich prawa, niechże więc i oni nam nie bruźdźą! Gdyby jednak moje starania nie odniosły w Rzymie pożądanego skutku, nie ulęknę się walki! Skoro Zachód ma swego papieża, którego wybierają tamtejsi biskupi, więc zwołam moich biskupów, i ci wybiorą drugiego dla Wschodu. Posyłałem mądrych doktorów do Konstancji, by się przypatrzyli, co się tam dzieje i orzekli, ażali możem się połączyć z rzymskim kościołem. Wrócili i powiedzieli: Nie! Moja Cerkiew obywa się tedy bez Rzymu, i piekło jakoś jej dotąd nie pochłonęło. Jeżeli zatem będzie potrzeba, to i katolicy moi, jak wasi, także się bez niego obędą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

niąc dalej obowiązki ministra spraw zagranicznych, w miejsce Belcrediego prezesem Rady ministrów. Dnia 22. czerwca 1867 r. wybrany został przez reichenberską Izbę handlową do Sejmu czeskiego i z tejże dnia 13. kwietnia t. r. do Rady państwa. Po przyjściu do skutku ugody z Węgrami został Beust kanclerzem państwa, a przewodnictwo gabinetu przedlitawskiego objął dnia 30. grudnia 1867 r. książę Carlos Auersperg. Dnia 5. grudnia t. r. otrzymał Beust tytuł hrabiowski. W lecie 1870 r. wybrany był w Brodach do Sejmu galicyjskiego. Dnia 14. listopada t. r. ustąpił z kanclerstwa, spowodowawszy wprzód upadek Hohenwarta, i został ambasadorem w Londynie. Dnia 3. listopada przeniesiony został jako ambasador do Paryża i pozostał tam do dnia 19. maja 1882 r. Następnie został kanclerzem orderu Marji Teresy.

Wypadki na Wschodzie.

O tem, kto właściwie intryguje w Bułgarji, tak pisze tutejszy *Prołom*: „Całą intrygą w Bułgarji kierują nietylko Anglicy, ale także i Węgrzy, głównie zaś Polacy wysłani do Bułgarji na koszt Rządu angielskiego. Tekst urzędowych telegramów bułgarskich formą i stylem przypomina korespondencje dzienników polskich z Warszawy i innych miast Rosji. Wniosek ztąd taki, że bułgarskie biuro korespondencyjne w obecnej chwili znajduje się w ręku jakiegoś Polaka". Miłe pisemko!

* * *

Paryskie sfery rządowe mają się nosić z zamiarem nieuznania legalności bułgarskiego zgromadzenia narodowego, a to z powodu, iż wciągnięcie do wyborów Wschodniej Rumelji uważają za naruszenie traktatu berlińskiego. Również bułgarska rejencja w obecnym swym składzie jest uważaną za ciało złożone wbrew konstytucji.

* * *

Do *Sonn u. Montags-Zeitung* piszą z Paryża: Krążą tu pogłoski, że car w ostatecznym razie z użyciem siły wojskowej rozwiąże Sobranje.

* * *

Z Dżurdżewa donosi Ajencja północna: Powtórny wybór księcia Aleksandra battenberskiego nie jest prawdopodobnym. Mówią, iż Austrja sprzeciwiłaby się przejazdowi księcia przez terytorjum austrjackie. — Sobranje ograniczy swoją działalność tylko na zatwierdzeniu rejencji, lecz zmieni jej skład. Radosławów albo Naczewicz wejdzie na miejsce Karawełowa. Sobranje zostanie otwartem w d. 19. b. m. (st. st.)

KRONIKA.

Lwów dnia 26. października.

Wiadomości osobiste. Niebezpiecznie zachorował hr. Roger Łubiński, poseł sejmowy z rzeszowskiej kurji większych posiadłości.

Nekrologja. Franciszek Łoziński, wychodźca z Kongresówki i urzędnik szpitala powszechnego, zmarł w 58 r. życia. — Ks. Antoni Juzyczyński, dr. teologji, archidyakon gr. kat. kapituły przemyskiej, radca i referent konsystorjalny, b. poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, zmarł d. 25. bm. Urodził się w r. 1815, przyjął święcenia kapłańskie w r. 1838. — Ewa Waniewicz, wdowa po byłym profesorze i kasjerze Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w 93 roku życia w Krakowie. — Jerzy Osterman, b. starosta w Stanisławowie, zmarł d. 21. bm. Rodzina Ostermanów przybyła do Galicji z Austrji jeszcze przed rokiem 1831. Ojciec zmarłego był zaciętym polakożercą. Był on starostą w Nowym Sączu w czasie listopadowego powstania. Miał dwóch synów, z których jeden zaraz po wybuchu powstania wyruszył do Królestwa i walczył za Polskę, czem wywołał podobno przekleństwo rodzica „bodajbyś zginął od pierwszej kuli" — i to się spełniło. Zginął pod Grochowem. Drugi zaś, właśnie zmarły starosta, wszedł w ślady nie brata — lecz ojca. W roku 1863 czynił on na własną rękę więcej ku stłumieniu ducha narodowego, aniżeli wymagały od niego mogły instrukcje Rządu. — Jan Kafka, dosyć znany kompozytor tańców, autor szkoły na fortepian i różnych transkrypcyj, zmarł w Wiedniu w 67 roku życia.

† **Stanisław Sas Obertyński**, właściciel dóbr niemskich Cebłów w Bełzkiem, zmarł wczoraj wieczór we Lwowie po długich a ciężkich cierpieniach w 47 r. życia. Wbrew tradycjom staroszlacheckim, wśród których się urodził i wychował, śp. Stanisław ożywiony był przez całe swe życie duchem wolnomyślnym i prawdziwie postępowym, a jak pojmował obowiązki właściciela większych posiadłości, dowodzi najlepiej ten szczegół, że długie lata pełnił obowiązki wójta w swojej włości, chętnie obcował z ludem, każdej chwili spieszył mu czy z radą, czy z pomocą, i szczery jego przyjaciel, miał nawzajem w tamtejszych wieśniakach ruskich rzetelnie mu oddanych przyjaciół. Ta jego „chłopemanja," jak się wielu z przekąsem wyrażało, nie była u niego nigdy frazesem *ad captandam benevolentiam* chłopów, bo się nigdy nie ubiegał o jakąś rolę polityczną i nigdy też jej nie odgrywał — lecz wypływała poprostu z doskonałej znajomości naszych dziejów przeszłych i obecnych, z głębokiego poczucia sprawiedliwości i z serca, które zawsze otworem stało dla niedoli ludzkiej. Z temi tak rzadkiemi dziś przymiotami ducha, łączył zmarły znakomitą inteligencję, i prawdziwą szkodą było to dla społeczeństwa naszego, że zwarzony rozmaitemi kwasami zagorzałych konserwatystów tamtejszego zakątka kraju naszego, z umysłu usuwał się od areny publicznej, na której niewątpliwie byłby nie odgrywał roli biernego pionka...

W końcu dla zupełnej charakterystyki nieodżałowanego śp. Stanisława i to dodać winniśmy, że dzięki wysokim swoim cnotom towarzyskim liczył mnóstwo szczerze mu życzliwych przyjaciół we wszystkich warstwach tutejszej inteligencji, przemieszkując bowiem — zwłaszcza w ostatnich latach — większą część roku w mieście naszem, nie ograniczał stosunków swoich do Kasyna szlacheckiego, lecz chętnie przebywał w kołach literackich i artystycznych i żywo interesował się wszystkiem, co miało jakąkolwiek łączność z literaturą i sztuką. Cześć pamięci zacnego człowieka i obywatela, po którym luka nie tak rychło się pono zapełni!

Eksportacja zwłok odbędzie się jutro rano o godz. 10, z gmachu teatralnego do rogatki żółkiewskiej, a dalej do Cebłowa, gdzie trumna złożoną będzie w grobowcu familijnym.

Kalendarz. Środa (27.): Sabiny Męcz. — Witomiła. Wschód słońca o godz. 6. min. 43, zachód o godz. 4. min. 42.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głusce, ptactwo wodne błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. Ryszard hr. Rozwadowski 2 złr., J. G. z Krakowa 2 złr. — razem z poprzedniemi 268 złr. 40 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminie Hniliczki, w powiecie zbaraskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 400 złr.

Z życia towarzyskiego. W Tarnowie odbył się w sobotę w katedrze ślub dra Mieczysława Gałeckiego, adwokata, z panną Gabrjelą Nieduszyńską, córką obecnie kasjera miejskiego.

Handel dziewczętami. Celem położenia tamy ohydnemu handlowi żywym towarem, który niestety w ostatnich kilku latach przybiera coraz to większe rozmiary, postanowiło Ministerstwo spraw zewnętrznych państwa niemieckiego zebrać odpowiedni materjał co do działalności ajentów, którzy pod różnemi pozorami młode a nieletnie dziewczęta zwabiają do siebie, a następnie wywożą do domów publicznych w Montevideo, Rio de Janeiro, Buenes Ayres i Valparaiso. Jak się okazuje z wykazu, sporządzonego przez niemiecki konsulat w Bordeaux, największy kontyngens ajentów, przybywających z żywym towarem do wymienionych miejscowości, dostarcza Galicja. To też Ministerstwo spraw zewnętrznych państwa niemieckiego udało się przedewszystkiem do austrjackiego Ministerstwa z żądaniem dostarczenia wyników dotyczących szczegółnie sądowo-karnych dochodzeń co do organizacji i sposobu zarobkowania wspomnianych powyżej ajentów. Austrjackie Ministerstwo za pośrednictwem Namiestnictwa poleciło tutejszej policji zebranie potrzebnych dat, które, jak z licznych procesów karnych, przeprowadzonych w ostatnich czasach, przewidzieć można, będą bardzo obfite i zajmujące.

Sprawą wywozu dziewcząt zajmuje się już od dawna bardzo gorliwie tutejsza władza bezpieczeństwa, a spodziewać się należy, że i w przyszłości również energicznie starać się będzie o wyśledzenie i aresztowanie podłych indywiduów, trudniących się tym wstrętnym handlem.

Prezentę na probostwo w Wiszence otrzymał ks. Paweł Koziuk.

Na Uniwersytet Jagielloński zapisało się dotychczas: Na wydział teolog. słuch. zwycz. 87, nadzw. 8, razem 95; na wydział prawniczy zwycz. 487, nadzw. 4, razem 491; na wydział lekarski zwycz. 397, nadzw. 11, razem 408; na wydział filozof. zwycz. 84, nadzw. 60, razem 144. Razem zwycz. 1055, nadzw. 83 — ogółem 1138 słuchaczów.

Pozwolenie na składki. Namiestnictwo udzieliło Zgromadzeniu Sióstr reguły św. Dominika na Gródku w Krakowie pozwolenie do zbierania w całym kraju składek po koniec września 1887 r., mających posłużyć na restauracje budynku klasztornego. Zbieraniem składek zajmować się będą osoby, upoważnione do tej czynności przez Zgromadzenie i zaopatrzone w certyfikaty, widymowane przez krakowską Dyrekcję policji.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Wincentego Kaneckiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym, a praktykanta Namiestnictwa, Władysława Ossolińskiego, prowizorycznym koncepistą Namiestnictwa, i przeniósł koncepistę Namiestnictwa, Władysława Ossolińskiego, z Limanowej do Bóbrki, przydzielając go do służby przy tamtejszem Starostwie.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. listopada br. wejdzie w życie w Wielkich Drogach (powiat Wadowice) ck. urząd pocztowy na dworcu kolejowym, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nieprzekraczających kwoty 300 zł., a przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten utrzymywać będzie swój związek za pomocą pociągów kursujących między Podgórzem a Oświęcimiem. Do okręgu doręczeń tego urzędu należyć będą miejscowości: Wielkie Drogi, Paszkówka, Sosnowice, Beńczyn, Zelczyna, Ochodza, Facimiech i Krzecin.

Sprawozdanie chemika miejskiego za I. półrocze 1886. Odpowiadając wezwaniu sekcji IV. Rady miejskiej, przedkłada obecnie chemik miejski sprawozdanie swe co pół roku. W ubiegłem półroczu wziął chemik miejski udział w 453 komisjach, względnie rewizjach policyjno-sanitarnych. Badał zaś chemik 53 prób śmietanki (z tych jedna była mąką, 1 stearyną, a 2 białkiem jaj zaprawione). — 551 prób mleka (z tych 278 mniej lub więcej rozwodnione). — Masła 102 prób (po największej części zjełczałe, w dwóch wypadkach z łojem, a w jednym z ziemniakami zmięszane). Sera 21 prób, z tych 5 zniszczono. — Grzybów świeżych i suszonych 96 prób. — Kawy 154. — Cykorji 28. — Octu 71. — Cynamonu, pieprzu, musztardy, korniszonów, 70. — Papryki 14 prób, z tych jedna była mięszaniną drzewa sandałowego i tabaki. — Herbaty 34, z tych 3 wymoczone i karamelem barwione. — Mąki 23 prób (z tych 2 stęchłe). — Marynat, konserwów, cukrów, syrupów, 159. — Owoców świeżych i suszonych 95 prób. — Barwików i leków, zabranych po kramach, grajzlerniach i szynkach, 76. — Smalcu 3. — Cukru w proszku 51. — Koniaku, wódek, likierów itd. 125 prób, z tych atoli ani jedna nie zawierała szkodliwego barwika. — Miodu i piwa 18 prób. — Wina białego i czerwonego 135. — Wód studziennych 38. — Ogółem wydał chemik towaroznawczych orzeczeń, względnie uskutecznił rozbiorów, 1919. Za rozbiory artykułów żywności od stron, zgłaszających się w urzędzie targowym, Magistrat, a względnie chemik miejski, żadnych nie pobiera opłat.

Cygareta. Magistrat miasta Rzeszowa publikował uchwałę Rady miejskiej, mocą której każdy rzucający cygaro tlejące na ulicę, karany będzie grzywną lub aresztem.

Zabójstwo. Dnia 18. bm., na drodze koło Bohorodczan, powstała między wójtem ze wsi Głębokie a żydami wiozącymi korę dębową do Stanisławowa sprzeczka, w której jeden ze żydów tak silnie wójta uderzył, iż tenże na miejscu życie zakończył.

Kraków 25. października. Naczelny Zarząd stacji telegraficznej w Krakowie objął p. Dawidowski, starszy zarządca poczty, na miejsce pana Adama Müllera, który w sobotę opuścił nasze miasto i przeniósł się do Ołomuńca po ośmnastu latach służby w kraju, bez znajomości języka polskiego.

Krystynopol 24. października. Przy ukonstytuowaniu nowej Rady gminnej, Zwierzchność nowowybrana nie chciała przyjąć kasy, dopóki dokładny nie będzie zrobiony rachunek. Komisja, wybrana do tego, nie mogła sobie dać rady, i z tej przyczyny likwidację przedsięwziął delegat Wydziału krajowego, a rezultatem dłuższych jego badań było wykazanie deficytu około 1.500 złr. z pieniędzy podatkowych, a 1.400 złr. z funduszów gminnych. Po wykryciu tej nieprawidłowości zasuspendowano pisarza gminnego. Od tego czasu minęły już dwa miesiące, a dotąd nie „wyklarowała" się jeszcze sprawa.

Z Woli Gołego. P. Stanisław Dolański, właściciel dóbr Baranowa z przyległościami, raczył ofiarować szkole w Woli Gołego cały potrzebny materjał na ogrodzenie sztachetowe szkolnego ogrodu. Za ten dar najłaskawszy, który dla gminy, szkoły i nauczyciela wielkiem jest dobrodziejstwem, składa hojnemu ofiarodawcy imieniem własnem i gminy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!" miejscowy nauczyciel.

Z Jarosławia donoszą *Kurjerowi Rzeszowskiemu*, iż Wydział jarosławskiej Rady powiatowej uchwałą z dnia 16. bm. wdrożył przeciwko burmistrzowi miasta p. Bartoszewskiemu śledztwo dyscyplinarne z powodu nieprawidłowości w zarządzie i gospodarstwie gminy.

W Ładnej pod Tarnowem zgorzała onegdaj w garbarni p. Siekierskiego suszarnia ze znacznym zapasem skór. Szkoda wynosi 8000 złr.

Śniegi. Osoby przybyłe z Warszawy opowiadają, iż pomiędzy Częstochową a Skierniewicami pola są już zasypane śniegiem.

W obce ręce. Z Inowrocławia donoszą, że wieś rycerską pana Tomasza Kozłowskiego, Jaronty, w powiecie tym położoną, a mającą obszaru 346 hektarów, nabył na subhaście J. Falbusch z Inowrocławia za 216 000 marek.

Sensacyjny proces. Cała Bawarja zajmuje się obecnie procesem prasowym, pozostającym w związku ze śmiercią króla Ludwika bawarskiego. W procesie tym przesłuchiwano między innymi dwóch świadków, zostających przez wiele lat w najbliższem otoczeniu króla, mianowicie dawniejszego sekretarza królewskiego, dra Zieglera, i jego lokaja osobistego, Alfonsa Webera. Dr. Ziegler, który pełnił urząd swój przy boku króla aż do roku 1883, oświadczył przed Sądem, że nie widział u zmarłego nigdy objawów obłędu. Ludwik II. był ekscentrycznym człowiekiem, miał różne fantazje, ale nie stracił przytomności do ostatniej chwili. To samo zeznał lokaj Weber, który króla obierał i bezpośrednio obsługiwał. Do niego odezwał się Ludwik II. po przybyciu dra Guddena: „Chcą mnie zrobić warjatem, a ja tego nie zniosę. Krew moja niech spadnie na tych, którzy mnie osaczyli." Zeznania te wywarły w Bawarji wielkie wrażenie.

Oblężenie klasztoru. O szczególnem oblężeniu i szturmie na klasztor donoszą dzienniki francuskie. Jedyna córka mera Gallet z Egleny, w departamencie Yonne, wstąpiła do klasztoru w Auxerre bez woli i wiedzy rodziców. Zrozpaczony ojciec udał się do Auxerre, lecz odmówiono mu wstępu do klasztoru. Nie mogąc dotrzeć do swojej córki, odwołał się mer za pomocą gazet do opinji publicznej, wskutek czego znalazło się kilkuset ochotników, którzy postanowili... przypuścić szturm do klasztoru i wykraść pannę Gallet. Oryginalny ten szturm odbył się rzeczywiście dnia 5. bm. Ponieważ zakonnice odmówiły merowi wstępu do klasztoru, wtargnął do niego podburzony przez ojca tłum, powysadzał wszystkie drzwi i uprowadził pannę Gallet w tryumfie.

Sława Pasteura nie daje także innym lekarzom spać spokojnie. Obecnie w Moskwie dr. Małoszynowicz robi doświadczenia, rzekomo z dobrym skutkiem z dawno już przez lud w Rosji przeciw wściekliźnie używanym korzeniem „parzydła" (*Spirea Ulmaria*), krzewiny, rosnącej także u nas na wilgotnych łąkach, która zażyta mocne poty sprawia, a odwar z niej kilka razy na dzień pokąsanej osobie się daje.

Oszuści u Pasteura. Paryskie laboratorjum Pasteura oprócz chorych, zwabia także i zdrowych... oszustów, którzy łowią na wędkę przyjeżdżających prowincjonalistów i cudzoziemców. W tych dniach np. przyjechał do Pasteura jakiś Włoch, któremu w laboratorjum zaczęto robić injekcje jadu. Podczas trwania kuracji poznał się on z jednym ze swoich rodaków i zwierzył mu się, że posiada 10.000 franków, które chciałby umieścić u kogoś uczciwego na mały procencik. Nowy znajomy obiecał sprawę ową załatwić, a po paru dniach wziął pieniądze od Włocha, dawszy mu w zamian dpowiedni rewers. Naturalnie, że następnie ani pieniędzy, ani nieznajomego więcej Włoch łatwowierny nie zobaczył, czekał jednak jeszcze dni kilka i dopiero przy końcu kuracji zdecydował się dać znać o wszystkiem prefekturze policji, lecz ta nie mogła już znaleźć oszusta. Oszukany opuścił Paryż, wyleczywszy się zarazem ze wścieklizny i łatwowierności względem ludzi, wypadek zaś jego miał tę jedynie dobrą stronę, że do laboratorjum Pasteura oprócz chorych, zaczęli uczęszczać i dyżurni agenci policyjni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie doskonałej farsy pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności" należało pod względem zaniedbania i nonszalancji ze strony grających artystów do najmniej udałych w bieżącym sezonie. Sytuację ratował tylko szczery, niewymuszony humor, jakim zaprawili tu i owdzie autorowie swą pracę, i tej też okoliczności przypisać należy oklaski, które kilkakrotnie odezwały się w sali teatralnej. Sądzimy, że dzisiejsza ogólna nagana będzie wystarczającą, i że z podobnem lekceważeniem sztuki przez artystów, jak to miało miejsce wczoraj, nie spotkamy się znów rychło na naszej scenie.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz pierwszy: „Baron cygański."

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się staraniem „Kółka muzycznego" w środę dnia 27. b. m. w lokalu Czytelni akademickiej, na który Zarząd wszystkich akademików najuprzejmiej zaprasza. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny.

„Łowy i spostrzeżenia." Następca tronu, arcyksiążę Rudolf upoważnił księgarza nadwornego, Adolfa W. Künasta w Wiedniu, do wydania arcyksiążęcych rękopisów i publikacyj łowieckich, tudzież ornitologicznych. Wyjdą one z pod prasy w ciągu przyszłego miesiąca, nakładem wymienionej księgarni nadwornej, p. t. „Łowy i spostrzeżenia".

Kalendarz „Ogniska rodzinnego". Księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie wydała — jak w latach poprzednich, tak i tego roku — kalendarz pod powyższym tytułem, który zaleca się szczególnie wyczerpującą częścią informacyjną, działem gospodarczym, zredagowanym przez prof. dra Ana. Oprócz kilku powiastek, zawiera kalendarz ten portret śp. Barbary Żulińskiej, z życiorysem tej patrjotki, skreślonym przez Agatona Gillera.

Z izby sądowej.

(Praktyka adwokacka na prowincji).

Od prokuratora państwa dr. Frendla otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Złoczów 22. października.

Do Świetnej Redakcji gaz. *Dziennik Polski* we Lwowie! Odezwa! Na podstawie § 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika Polskiego* następujących dwu sprostowań.

1. Numer 241 z dnia 21. października 1886 zawiera w artykule pod tytułem „Z Izby sądowej" ustęp:

„Referent odczytał ustęp z zeznań radcy Bajewskiego złożonych w śledztwie dyscyplinarnem, odczytaniu tych zeznań sprzeciwił się prokurator, zarzucając zeznaniom niewiarygodność".

Otóż jest zupełnie niezgodne z prawdą jakobym ja był zarzucał niewiarygodność zeznaniom radcy Bajewskiego.

Rzecz się miała tak:

Przy rozprawie w I instancji przeprowadzonej podał dr. Madeyski, że dr. Schätzel przyjąwszy obronę Stefana i Oleksy Skibińskich a otrzymawszy wynagrodzenie prosił w przeddzień rozprawy głównej o mianowanie obrońcy z urzędu dla Stefana Skibińskiego, którego bronił następnie dr. Holtzer, któremu zaś dr. Schätzel przypadającej części wynagrodzenia nie oddał.

Wówczas dr. Schätzel wyjaśnił, że wezwanym został przez Sąd obwodowy, by z powodu kolizji obronę jednego obwinionego złożył.

Referent przy rozprawie apelacyjnej odczytał więc na stwierdzenie tej okoliczności dotyczący ustęp ze sprawozdania radcy Bajewskiego, złożonego w drodze dochodzeń dyscyplinarnych „zarządzonych przez prezydjum Sądu obwodowego w Brzeżanach.

Już po odczytaniu tego ustępu sprawozdania (a nie zeznań) z obawy, że może w dalszym toku

---

2)

Wyższe cele.

Obrazek z średnich wieków A. Strinsberga.

Przekład ze szwedzkiego.

(Ciąg dalszy).

Słońce dopieka, niezwykłe zajęcie pobudza szybsze krążenie krwi w jego żyłach. Wciąga z całą rozkoszą wiosenne powietrze i czuje zadowolenie, jak gdyby na nowo rozpoczynał życie. Żona od strony południowej otworzyła okna i na pół ubrana przypatruje się pracy swego małżonka.

— To zupełnie co innego — mówił tenże — niż siedzieć nad książką.

— Powinieneś zostać wieśniakiem — odpowiada żona.

— Nie mogę, moja luba. O jakież słodkie wrażenie objawia się w krzyżach i w piersiach. Nadaremnie Bóg łaskawy obdarzył nas dwiema rękami, gdy ich wcale nie używamy.

— Rzeczywiście, do nauki nie wiele się przydają.

— Najniezawodniej. Wyrzucać śnieg, rąbać drzewo, kopać, nosić dzieci i bronić się, na ten cel otrzymaliśmy je od niego i mści się, gdy ich używamy do czego innego. Lecz my, mężowie ducha, nie powinniśmy zaprzątać się grzeszną ziemią.

— Nie tak głośno — rzekła żona, kładąc palec na ustach, mogłyby cię usłyszeć dzieci.

Mąż zdjął czapkę, ocierając pot z czoła.

— „W pocie twego czoła spożywać będziesz owoce twej pracy" — rzekł.

O jak się pysznie teraz pocę. To nie to samo uczucie jak to, gdy się ktoś poci nad zrozumieniem zawikłanego tekstu, — wówczas występuje pot zimny wszystkiemi porami ciała — albo, gdy szatani zwątpienia zmienią mu krew na wrzątek, tak, że przepływa wzdłuż ciała, jak rozpalony piasek. Patrz tylko, jak muskuły ramienia ożywiły się tem wytężeniem, jak błękitnawe żyłki nabrzmiały niby strumień na wiosnę, gdy w górach spłyną śniegi. Pierś tak się rozszerza, że trzeszczą szwy mojego ubrania; zaprawdę to zupełnie co innego.

— Cicho! — zawołała żona i pragnąc nadać inny kierunek tak niebezpiecznej rozmowie, mówi:

— Zwolniłeś kwiaty z zimowego, przymusowego pokrycia a zapominasz o biednych zwierzętach, przywiązanych do żłobu, które w stajni spędziły całą zimę.

— Masz słuszność, odpowiada duchowny składając na bok motykę, trzeba też i dzieci wyprowadzić na świeże powietrze.

Nie ociągając się długo pan Peter idzie do obory znajdującej się na samym końcu plebanji, odwiązuje obie krowy, otwiera owczarnię i stajnie z cielętami i wypuszcza z chlewu nierogaciznę. Najprzód występuje krowa z dzwonkiem, rozpiera się we drzwiach obory i jakby ją raziło światło, zwraca ku słońcu rozdęte nozdrza, poczem ostrożnie przebywa mostek, oddycha swobodnie parę razy, obwąchuje kiełkujące na nowo trawki i przypomniawszy sobie zapewne zeszłoroczne przyjemności z podniesionym w górę ogonem biegnie do studni. Za nią wyszła druga krowa, cielęta i owce, a na ostatku chrząkające z radości prosięta. Po za niemi kroczy pan Peter uzbrojony długą tyczką, którą trzyma wysoko w powietrzu. Zapomniał jednak zamknąć furtkę od ogrodu, z czego powstaje zamięszanie, w którem i dzieci czynny przyjmują udział. W tej chwili pojawia się stara kucharka a ujrzawszy swego pana, uganiającego z kijem za bydlętami, woła oburzona: „Co też to ludzie powiedzą na takie światowe gonitwy!" Że jednak młody duchowny spostrzegł na schodach śmiejącą się do rozpuku żonę, nie zwraca uwagi na wykrzyk służącej, zapomina o parafji, o biskupie i o całym klerze i wesoło pędzi bydło w pole.

Zaledwie jednak postąpił kilka kroków, nagle tę wesołość przerywa wołanie żony. Odwraca się i widzi obok niej jakąś obcą kobietę. Zawstydzony i podrażniony poprawia ubranie, gładzi włosy, układa twarz w surowe fałdy i powoli zwraca się ku domowi.

Skoro się zbliżył, poznał w nieznajomej tę, którą w kościele nakłaniał do pogodzenia się z mężem. Domyślił się zaraz, że pragnie z nim rozmowy, więc prosi, aby zaczekała, a on za chwilę powróci zmieniwszy ubranie.

Po chwili w innym stroju i zupełnie z innem usposobieniem wszedł do izby, w której czekała na niego nieznajoma. Zapytuje jej czego żąda, na co otrzymuje odpowiedź, że pragnie tajemnie opuścić męża, ponieważ Kościół w tym tylko wypadku dopuszcza udzielenia rozwodu. Duchowny zniecierpliwił się i chciał właśnie odpowiedzieć cytatami z listu do Koryntjan i Dekretaljami, gdy nagle z ogrodu, przez otwarte okno dobiega do jego uszów cichy zgrzyt piasku, uginający się pod czyjąś stopą. Znał on bardzo dobrze ten chód, energiczny i skrzyp piasku. Odczuł w sercu tak boleśnie, jak pchnięcie sztyletu.

— Zamiar pani — rzekł — wprawdzie nacechowany jest odwagą, a mimo to zasługuje na nazwę występku.

— Chyba w pańskiem przekonaniu — odpowiada kobieta tak stanowczo, jak gdyby nad zamierzonym krokiem myślała dni i noce.

Duchowny oburzył się i już miał wybuchnąć, gdy na nowo dał się słyszeć skrzyp piasku w ogrodzie.

— Dajesz pani zły przykład parafji, rzekł.

— Jeszcze dam gorszy, gdy na miejscu pozostanę.

— W tym razie musisz się zrzec utrzymania od męża.

— Wiem o tem.

— Utracisz dobre imię.

— I to wiem także; zniosę jednak wszystko, bo jestem niewinna.

— A dziecko?

— Zabiorę je ze sobą.

— Cóż na to powie mąż! Pani wreszcie nie masz najmniejszego prawa do dziecka, skoro opuszczasz domowe ognisko.

— Jak to? Nie mam prawa do mojego własnego dziecka?

— Dziecko jest tak dobrze twojem, jako i męża.

— W tym razie nawet mądrość Salomona nie zdoła stanowczo rozstrzygnąć. Niech się jednak raz skończy. Przybyłam do pana, pragnąc światła, by mi ono rozjaśniło ciemne bezdroża życia, pan jednak gasisz to światło i spychasz mię na manowce. Ale wiem dobrze, że tam, gdzie znika miłość, następuje grzech i hańba, a ja nie chcę żyć w grzechu i dla tego odchodzę.

Z ogrodu słychać było, jakby stłumiony oddech, jakby ktoś usiłował powstrzymać się od wybuchu uczucia. Duchowny słyszał to i po krótkiej walce tak znowu mówił:

— Jako sługa Boży, trzymałem się dotąd słów pisma świętego i opinji matki naszej, Kościoła. Jako człowiek, mógłbym wypowiedzieć to, co mi serce dyktuje, dopuściłbym się wszakże błędu, gdyż serce jest wątpliwym doradcą. Idź więc w spokoju i nie rozrywaj tego, co Bóg połączył.

— To nie Bóg, ale rodzice dokonali naszego połączenia. Czyliż na trudnej drodze życia, nie uzyskam od pana żadnej pociechy?

Duchowny poruszył głową przecząco.

— Nie pozostaje mi więc jak tylko życzyć ci, aby kiedyś gdy pożądać będziesz chleba, nie podano ci w miejsce niego kamieni, — odpowiedziała kobieta tonem groźby i odeszła.

Duchowny z westchnieniem zdjął suknię i starał się zapomnieć o ni przyjemnem spotkaniu. Wszedłszy zaś do ogrodu upewniał żonę, że uczuwa litość dla tej nieszczęśliwej kobiety.

— Dla czego nie powiedziałeś jej tego? — zapytała żona, która zdawała się wiedzieć o przebiegu rozmowy.

— Są rzeczy, o których mówić nie wypada — odpowiedział mąż.

— Któż zabrania?

— Kto zabrania? Kościół i państwo, droga żono, są to boskie idee ucieleśnione i urzeczywistnione przez niedołężnych ludzi, i dla tego też w tej formie są niedoskonałemi. Chociaż nie można się było spodziewać czegoś innego od grzeszników. Na wszystkich świętych — zawołał nagle — zdaje mi się, że dziś szatani zwątpienia zatruli powietrze. Czyliż nie wiesz, że przez pytanie cała ludzkość zgubioną została! Legat papieski miał słuszność wypowiadając na ostatniem kościelnym zjeździe, że ta okolica jest zepsutą moralnie.

Żona spojrzała na niego, jakby dla przekonania się, czy mąż nie żartuje i spotkała uśmiechnięte oblicze duchownego, co dowodziło, że sprawy tak ważnej nie bierze na serjo.

— Nie powinieneś w takiej sprawie żartować, gdyż poniekąd mogą sądzić, że mówisz na prawdę. W wielu razach trudno cię odgadnąć, czy to żart czy to ironja żylko. Zdaje mi się, że i ciebie opanowały te powietrzne demony.

Nie chcąc przez cały dzień prowadzić na ten temat rozmowy, duchowny zaproponował przejażdżkę wodną do cieniu tego gaju na drugim brzegu rzeki, gdzie mieli objadować.

Wkrótce cała rodzina weszła do czółna, dzieci usiłowały wyrwać przeszłoroczną trzcinę, której pożółkłe listki szeptały hymn zmartwychwstania po przebytej zimie. Duchowny ubrany w bluzę wiosłował z taką siłą, jakby całe życie spędził na morzu. Zbliżyli się do brzozowego gaiku, który podobny był do oazy, pośród pustej, kamienistej okolicy. Żona przyrządzała objad a Peter biegał i skakał do koła z dziećmi, zrywał anemony i jaskry, strugał kije i wykręcał fujarki, wspinając się z niemi na drzewa, tarzał się po trawie i śmiejąc się jak szalony, pełzał na czworakach służąc im jak koń do zabawy. Coraz wzmagała się wesołość, a kiedy nareszcie dzieci obrały go sobie za tarczę do strzelania z łuku, tak się zaczął śmiać, że aż posiniał. Żona spoglądała dokoła, czy kto nie widzi tych igraszek.

— Pozwól mi przynajmniej w obec Boga i natury być człowiekiem — rzekł Peter, a żona nie sprzeciwiała się temu wcale.

Nakoniec nakryto na trawie, duchowny był tak głodny, że zapomniał o zwykłej modlitwie. Dzieci rzekły:

— Ojciec dziś nie modli się przy stole.

— Nie widzę żadnego stołu — odpowiedział siadając na trawie. — Max! — wołał — nie kładź nóg na stoliku. Nikl trzymaj nogi spokojnie pod stołem. — A malcy tak się śmiali, że o mało się nie dławili, bo też ojciec nigdy nie był tak wesołym, nigdy tak dowcipnym jak dzisiaj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozprawy, czy to wskutek wniosków prywatnego oskarżyciela i obrońcy, czy wskutek własnej inicjatywy referenta lub przewodniczącego, będą odczytane inne akta dochodzenia dyscyplinarnego, nadrabiawszy głos, zrobiłem uwagę „że podług mego zdania akta dochodzenia dyscyplinarnego w ogóle, a zeznania osób także przesłuchanych w szczególności nie powinne być odczytane, bo nie zgadza się to z przepisami i z całym duchem ustawy o postępowaniu karnem“.

(NB. Art. I.) ustawy z 23. maja 1883, §§ 1, 252 i cały 13 rozdział procedury karnej, orzeczenie najwyższego Trybunału z 17. września 1881 nr. 370 itd., których to przepisów i orzeczeń wprawdzie nie cytowałem, ale miałem na myśli, „ponieważ świadkowie i w ogóle osoby w dochodzeniu dyscyplinarnem przesłuchane nie składają zeznań swoich przed Sądem i zreguły nie składają zeznań swoich pod przysięgą, ... i już z tego powodu zeznania ich nie mają tej wagi, tej doniosłości, tej siły dowodowej, a więc i tej wiarygodności jak zeznania świadków w postępowaniu karnem przesłuchanych“.

Na tę uwagę moją oświadczył tak referent jak i przewodniczący, że tylko tę jedną wyżej wspomnianą okoliczność wyjaśnić chcieli, wcale nie myślą w dalszym toku rozprawy odczytywać zeznania w dyscyplinarnem postępowaniu złożone.

O osobie pana radcy Bajewskiego nawet nie wspominałem, a radca Bajewski w dochodzeniu dyscyplinarnem wcale nie był słuchany.

2. Numer 242 z dnia 22. października zawiera w rubryce „z Izby sądowej“ następujący ustęp, odnoszący się także do mojego jako publicznego oskarżyciela wywodu:

„Gdyby doniesienie to okazało się w jakim dzienniku, toby mówca pismo to skonfiskował, ale następnie redaktora uwolnił“.

Tak się wyrazić nie mogłem, bo prokurator państwa nie może nikogo zasądzić i nikogo uwolnić, [illegible] i tak się też nie wyraziłem, ani też nie wyjawiłem mego osobistego zdania, czy należy uwolnić lub nie, lecz mówiłem mniej więcej jak następuje:

„Gdyby to co stoi w tem doniesieniu napisane było w artykule dziennikarskim, nie wahałbym się ani chwili, artykuł ten skonfiskować, bo cała treść a mianowicie nieostrożne połączenie słów o prezydencie Ramskim ze słowami przeciw adwokatowi Schätzlowi skierowanemi, (chodzi tu o słowa „nieprzyjaciel ... intryg ... osoby, mającej poparcie u prezydenta“) robi fatalne wrażenie, jakoby autorki chciały zarzucić prezydentowi Ramskiemu, że on popiera intrygi adwokata Schätzla, lub przynajmniej, że on tegoż protegując.“

„Byłby to ciężki zarzut zrobiony prezydentowi Sądu, i musiałby, rozpowszechniony w tysiącach egzemplarzy przez prasę, przyczynić się [illegible] ... a więc byłby przedmiotem, istota czynu, byłaby obrazą czci w myśl § 491 u. k.“

Inna zaś jest kwestja, czyli redaktor tego dziennika, w którym się pojawił taki artykuł, gdyby oskarżony o tę obrazę czci stawał przed Sądem wyrokującym, musiałby być uznany winnym. Przecież miałby sposobność bronić się, wykazać osobne słów pojedynczych, zapewnić, że nie myślał o takiej obrazie, że nie miał najmniejszego zamiaru dotknąć prezydenta Ramskiego, a wtedy mogłoby nastąpić, że Sąd nie powziąłby przekonania o winie jego i uwolniłby oskarżonego.“

„W obecnym wypadku, w którym dwie panie wniosły zażalenie do prezydenta wyższego Sądu, należy badać dokładnie podmiotową istotę czynu“.

Następnie uzasadniłem, że tam, gdzie obraza czci nie jest wyraźną, nie wypływa dobitnie z jednego lub z kilku słów jaskrawych, lecz tylko przez kombinację i dopiero przez interpretację, przez porównanie i zestawienie, należy badać, czyli animus injuriandi co do obrazy prezydenta Ramskiego, a podnosząc niektóre okoliczności, które mogłyby przemawiać za brakiem takiego zamiaru, pozostawiłem ocenieniu Sądu, czyli obwinionych nie można za to ukarać, lub obwinionych nie zajść taka pomyłka, taki błąd, który nie dał im poznać w swojem piśmie znamion karygodnego czynu (§ 2 lit. e. u. k.) w tą stronę, bowiem istniałby okoliczność wykluczająca karygodność czynu, i tem samem niewiedza ... § 281 ustęp 9 lit. b. post. karn., która to nieważność w myśl § 477 p. k. nawet z urzędu musi być uwzględniona, a konsekwentnie, gdyby Trybunał miał przekonanie, że tak jest, nie mógłby zasądzić obwinionych“.

c. k. prokurator państwa
Dr. Frendl.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Najwyższa nagroda. We wrześniu b. r. odbyła się wystawa ogrodniczo-sadownicza w Litomierzycach w Czechach; na tej wystawie otrzymała tutejsza znana firma handlu nasion i kwiatów Edmunda F. Riedla najwyższą nagrodę, mianowicie dyplom I. klasy za wzorową kolekcję nasion, jarzyn i kwiatów a oraz za prześliczne okazy bukietów i wieńców.

Bukowińska Izba handlowo-przemysłowa wysłała do Ministerstwa handlu przedstawienie pod d. 21. bm. do l. 1405 w sprawie zamierzonego przez Rząd podwyższenia taryfy na kolejach państwowych. Izba oświadcza się stanowczo przeciw podwyższeniu i wyraża nadzieję, że Rząd wpłynie także na kolej Karola Ludwika, aby zatrzymała dotychczasową taryfę, a oraz będzie dążył do ogólnego zniżenia taryf kolejowych.

Ceny zboża z dnia 25. października. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8·15	7·50—8·—	7·——7·90	8·——8·25
Żyto	5·60—6·20	5·25—6·—	5·40—5·75	6·——6·75
Jęczmień	5·50—6·85	5·——6·25	5·——6·—	5·75—7·—
Owies	4·50—4·95	4·75—4·80	4·50—5·—	4·70—5·10
Groch	5·——9·20	7·50—8·75	8·——8·50	5·50—9·—
Wyka	4·70—5·—	4·50—4·75	4·50 —·—	5·— —·—
Rzepak	9·——9·15	8·75—9·—	8·65—8·95	9·——9·20
Lnianka	8·75 —·—	8·75 —·—	—·—·—	9·— —·—
Konicz. czer.	47—52·—	45·—50·—	45·—50·—	47—50·—
Konicz. biała	40·—60·—	45·—55·—	45·—55·—	45·—57·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Czerniowce, pszenica 7·50 do 8·—, żyto 5·40 do 5·50, jęczmień 5·— do 7·—, owies 4·25 do 4·50, groch 5·— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak n. 9·25 do 9·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45· – do 50·—, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka |·— do —·—.

Lwów-Tarnów i Lwów-Podgórze.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3·— do 10·— nominalnie. Nowy chmiel od 15·— do 65·— złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu

Dr. ROMAN. BARĄCZOWI

operatorowi we Lwowie

składam niniejszem serdeczne podziękowanie za skuteczne wykonanie na mnie nader niebezpiecznej i trudnej operacji i uwolnienie mnie w ten sposób od rozpaczliwej i bez skutku przez wielu lekarzy-specjalistów leczonej choroby, jak również za okazaną staranność i bezinteresowność.

Grzegorz Wasika
z Bóbrki.

2620 1—1

Powróciłem

i objąłem napowrót mój pokój do śniadań przy ulicy Jagiellońskiej l. 4.

Krzysztof Janowicz.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. października.

[Z Towarzystwa kred. ziemskiego. Dzieło konwersji 5%-wych listów zastawnych na 4%-we i 4½%-we postępuje — jak się dowiadujemy raźnym krokiem naprzód. Zgłoszenia o konwersję dawnych pożyczek wpływają nieustannie w ogromnej ilości, ale też i Dyrekcja nie zasypia sprawy. Pomimo nawału innej pracy zakrzątnęła się około sprawy konwersyjnej tak gorliwie, że na jednem posiedzeniu uchwaliła wydanie promes w sumie około 4 miljonów złr., tudzież wydanie pożyczek w sumie parę kroć sto tysięcy. Z jaką sprężystością zabrała się Dyrekcja do tej pracy, dość wspomnieć, że sesja, na której zapadły powyższe uchwały, trwała literalnie cały dzień, bo od godziny 10. rano do 9. wieczorem. Równie szybko postępuje ekspedycja rezolucji, tak, iż na wszystkie podania mają już strony odpowiedzi w ręku. Na szczególniejszą pochwałę Dyrekcji podnieść jeszcze należy, że nie czekając powrotu hr. Rusockiego, który wyjechał na krótki pobyt na wieś, sama tak energicznie ujęła sprawę konwersji w swoje ręce i pożądane dzieło doprowadza do skutku. Jeżeli tedy cała akcja pójdzie dotychczasowym trybem, możemy się spodziewać, że konwersja dokonaną zostanie w bardzo krótkim czasie.

[Urzędowe sprawozdanie o Sejmiku relacyjnym,] na którym zdawał sprawę p. dr. Lewakowski z swej czynności poselskiej, odeszło ongdaj z Namiestnictwa do Wiednia. Hr. Taaffe będzie już więc w możności dać żądaną odpowiedź Kołu polskiemu.

[Wybór uzupełniający] jednego posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu czortkowskiego, rozpisany został na dzień 24. listopada.

[O przedłożeniu budżetowem.] Półurz. *Sonn. und Mont. Ztg.* omawiając przedłożenie budżetowe, pisze: Jedynie gołe cyfry zdają się dawać opozycji prawo do złowróżbnych zapatrywań; ale to gołe cyfry. (!?) Przy bliższem bowiem rozpatrzeniu się w przedłożeniu budżetowem, okazuje się, że niemniej, jak 12·2 mil. złr. wstawionych zostało właśnie na owe cele kultury i przemysłu, które corocznie bywają w dyskusji szczegółowej przedmiotem jaknajusilniejszych próśb i życzeń ze strony gniewnych panów z opozycji. Dziennik ten przedkłada w tym celu dowody na podstawie cyfr i pisze dalej: Pozostawia się zresztą do woli(!)sztuce grupowania opozycyjnych krytyków budżetu przekręcać *ad usum Delphini* względnie korzystny obraz przyszłorocznego preliminarza budżetowego. Ludność będzie jednak wdzięczną Rządowi, iż Rząd nie obawiał się *odium* pozornego niepowodzenia, aby tylko zadowolnić gorące życzenia na polu administracji oraz interesów kultury i przemysłu.

[Gdzie się zbiorą Delegacje.] *Montagsrevue* dowiaduje się z Pesztu, że Rząd węgierski zgodził się już na życzenie wspólnego Ministerstwa względem przeniesienia miejsca zebrania się Delegacyj z Pesztu do Wiednia. Delegacje zbiorą się więc w tym roku w Wiedniu.

[Rzekomy zamach na cara]. Przed kilku dniami obiegała Europę pogłoska o zamordowaniu cara Aleksandra. Powodem tej pogłoski miał być następujący wypadek, którego opis podajemy dosłownie podług londyńskiej *Daily Chronicle*: Niedawno umarł w stolicy Rosji hr. Reutern, adjutant carski, a śmierć jego nastąpiła zupełnie niespodzianie. Zdaje się, że poniósł on śmierć z ręki cara. Będąc na służbie w pałacu, znajdował się hr. Reutern w pokoju położonym obok pokoju carskiego. Ponieważ car opuścił przed chwilą swój pokój, adjutant, któremu upał dotkliwie dawał się uczuwać, rozpiął mundur i oczekiwał powrotu monarchy. Car wrócił jednak prędzej, niż się go spodziewano. Hr. Reutern zerwał się zakłopotany i chciał nagłym ruchem poprawić na sobie mundur. Car, który sądził, że jego adjutant szuka broni, dobył rewolweru, który ma zawsze przy sobie i położył trupem nieszczęśliwego oficera. Inne dzienniki podają tę pogłoskę w nieco odmiennej formie. Hr. Reutern, korzystając z nieobecności cara, miał zapalić papierosa, gdy car ukazał się we drzwiach, adjutant schował nagle papieros, a przestraszony Aleksander, sądząc, że hr. Reutern ukrywa przed nim broń, cofnął się do swego pokoju. Gdy Reutern otworzył po chwili drzwi, padł z ręki carskiej strzał, a adjutant poległ na miejscu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 26. października. Wczoraj od godz. dziesiątej wieczór do północy spłonęła do szczętu, cała fabryka machin Zieleniewskiego. Niebezpieczeństwo pożaru dla sąsiednich gątem pokrytych kamienic było wielkie, zażegnane jednak zostało dzięki wysiłkom straży pożarnej, która zdołała wreszcie ogień zlokalizować.

(R.) **Wiedeń** 26. października. *N. fr. Pr.* występuje gwałtownie przeciw żądaniom p. Bilińskiego w kwestji bankowej, które zdaniem jej wymierzone są celem zniszczenia Banku i jedności monarchji. Względy na państwo były Polakom zawsze obce.

W tutejszych kołach handlowych spodziewają się rychłego podjęcia rokowań z Rumunją w sprawie traktatu handlowego, z czego *Fremdenblatt* wyraża dziś niezmierną radość.

(R) **Wiedeń** 26. października. W subkomitecie handlowym uchwalono przejście do rozpraw szczegółowych, a wnioski p. Bilińskiego mają być przy poszczególnych artykułach statutu dyskutowane. Opozycja lewicy jest gwałtowną.— Rząd zachowuje się w rezerwie.

Kwestja miejsca zboru tegorocznych Delegacyj nie jest jeszcze rozstrzygniętą, jest jednak rzeczą niemal pewną, że będzie niem Budapeszt, jeźli cholera do tego czasu się zmniejszy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. października. W dalszym ciągu obrad Izby posłów uzasadniał p. Mautner wniosek swój o ulgach dla nowych budowli zawierających małe i tanie pomieszkania dla uboższej ludności. P. Rangl sprzeciwia się temu, aby niektóre klasy ludności uzyskiwały w drodze jakiegoś przywileju uwolnienie od podatków, natomiast p. Winterholler charakteryzuje wniosek p. Mautnera, jako poparcia godny krok na drodze zdrowej polityki socjalnej. Wniosek przekazano komisji podatkowej.

P. Türk i towarzysze stawią wniosek dotyczący nadzorowania stowarzyszeń na prowincji. Prezydent dr. Smolka podaje do wiadomości Izby, że na jutrzejszem posiedzeniu znajduje się sprawa związku cłowo-handlowego. P. Heilsberg uprasza, aby przedmiot ten z jutrzejszego porządku cofnięto, gdyż przedłożenie odnośne wiadome jest dopiero od 24 godzin. Prezydent odparł na to, że projekt rzeczony jest już od wielu miesięcy znany, a obrady komisji były jawne i publiczne. Ostatecznie Izba uchwala sprawę tę na jutrzejszym porządku dziennym pozostawić. (Przeciw temu głosował tylko Klub niemiecko-austrjacki i niemiecki).

Sprostowanie: Min. Pražak odpowiadał nie na interpelację p. Sturma w sprawie wydawania czeskiego dziennika urzędowego ze strony c. k. Starostwa w Trebitsch, lecz na interpelację p. Vitezic'a dotyczącą zajść w Sądzie powiat. w Millerburg, a mianowicie w tym kierunku, że minister polecił już wyższemu Sądowi krajowemu w Tryeście, aby tenże stosownie pouczył rzeczony Sąd powiatowy o używaniu języka przy rozprawach głównych i protokołowaniu zeznań (*brawo z prawicy*).

Wiedeń 26. października. Subkomitet dla statutu bankowego uchwalił jednogłośnie na wniosek p. Lienbachera przejść do rozprawy specjalnej nad statutem, a wnioski sprawozdawcy dyskutować przy dotyczących artykułach.

Wiedeń 26. października. *Pol. Corr.* donosi z Odesy: Konsulat rosyjski w Warnie zażądał, z uwagi na podniecony tamże stan umysłów, wysłania rosyjskiego okrętu wojennego. Skutkiem tego mają odejść do Warny dwa mniejsze statki rosyjskie dla ochrony (!) rosyjskich poddanych.

Blankenburg 25. października. Cesarz był wczoraj na przedstawieniu w teatrze, a na dzisiejszem przedstawieniu również będzie obecny. W południe odbędzie się polowanie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 25 październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190 50 do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223 50 do 227 —, Banku hipot. galic. 281·— do 286 —, Banku kred. gal. 215·— do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101 — do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. Banku krajowego 4½% w. a. 96 25 do 97 25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—. Tow. kred gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98.75—99.75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 48 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 35 do 105·35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103 50 do 104 75. Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 —. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9·85 do 9·95, Pół-imperjał rosyjski 10 23. do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17½ do 1·19½ 100 marek niemieckich 61 10 do 61 75, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń d. 26. października godz. 10. min. 40 Akcje kredytowe 279 60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 208 75, Kolej Karola Ludwika 191 80, Południ —·—, Renta papierowa 83 35, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100.—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 40, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·90—, Rubel papierowy 1 18¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 25. października godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 22·75, Węg. akcje kredyt. 287·50, Akcje anglo-austr. 108·50, Akcje banku Union 208 50, Akcje Karola Ludwika 191·60, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 107·25, Akcje kolei Alföldzkiej 187·75, Akcje Staatsbahn 240·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·— Wiedeńskie losy 124 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 53 75, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 124 25, Losy Länderbanku 216·60, Węgierska renta 103.47, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18.¾ Węgierskie losy 121 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Berlin d. 25. października godz. 5. min. 35 Rosyjski banknoty 193 30, Akcje kredytowe 455·—, Lombardy 173 50, Galicyjskie 78·25, Kolei rumuńskiej 59·—, Austrjackie banknoty 163 10. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·32.

Wiedeń d. 25. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·35, w srebrze 84 30, Renta w złocie 114 05, 5% austr. renta marcowa 100 55, Akcje banku austro-węg. 863 —, kredytowego 279.—, Londyn 125.25, Srebro —·—, Napoleondor 9 90, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61 325.

Nafta. Wiedeń: d. 26. października: 13·— do 13·25 Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·40 na październ. 6.40, na paźdz.-grudz. 6·35. Antwerpja: na październ. —.— Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Jełowicki, ze Zastawie. H. Aschkanasy, z Krakowa. S. Rittermann, z Krakowa. B. Wolański, z Jazłowca.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Udrycki, ze Stanisławówki. M. Kulmatycki, z Powitnowa. I. Glücksman, z Wiednia. St. Golik, ze Stryja. A. Weiss, z Buda-Pesztu. S. Polański, z Rudnik. I. Horodyński, z Brodów.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja. Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.